

№ 77.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Ryszarda B. W.
Środa: Izidora B.
Czwartek: Wincentego Fr.
Piątek: N. M. P. Boles.
Sobota: Epifaniasza B.
Niedziela: Dyonizego B.
Poniedziałek: Maryi Kleof.

Wschód: g. 5 m. 32.
Zachód: g. 6 m. 36.
Dług. dnia: g. 13 m. 4.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 21 marca (3 kwietnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyozajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

NADESŁANE.

Wystawa Sztuk Pięknych

Piotrkowska № 31,

ostatni tydzień „BRATOBÓJSTWO“

Obraz znakomitego francuskiego malarza Jana Géricault'a. 283-3-1

Dr. Ant. J. Goldman

wyjechał na 3 miesiące zagranicę.
385-2-1

Łódzkie Towarzystwo Muzyczne

D. 7 kwietnia o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu Tow.

Odczyt Zygmunta Noskowskiego

Dyrektora Warsz. Tow. Muzycznego

„Istota utworów Chopina“.

Podczas odczytu p. H. Melcer wykona kilka utworów Chopina.

Bilety w cenie rb. 2,10, 1,60, 1,10 (dla członków Tow. półowa) są do nabycia w kancelaryi Tow. **Ul. Zawadzka № 5.** 389-1-1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wiatysława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 8.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67).

Wieczór dramatyczny monologisty Artura Zawadzkiego „Kongres kobiet“ komedia w 1 akcie, „Obywatel jakich mało“, „Starszy felerzer w miasteczku“, „Pan Gadulski ma głos“ i „Małka Sitzfleisch“ monologi. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Choroba parlamentaryzmu.

Po rewolucji francuskiej system samorządu, ujęty w kształty parlamentarne, stał się formą rządu większości państw europejskich w drugiej połowie dogasającego stulecia.

Zdawałoby się, że w parlamencie, w skład którego wchodzi z wyborów przedstawiciele wszystkich stanów, powołani głosami ogółu, większość tem samem powinna być wyrazem woli narodu, pod którą podporządkować się winni wszyscy, bez względu czy interesy ich doznają uszczerbku lub nie.

Jak każda rzecz ludzka tak i owa większość parlamentarna może być i bywa często bardzo problematyczną, wytworzoną sztucznie z widoczną krzywdą ogółu; ale stan taki, jak każda rzecz ludzka, ulepsz może poprawie przez usunięcie tych przyczyn, które zły stan wywołują przez zapewnienie wyborom do parlamentu absolutnej niezależności, tak aby wychodzący z urny wyborczej kandydaci byli naprawdę przedstawicielami opinii ogółu, nie zaś kreaturami pewnych tylko partij, które w danym wypadku umiały skorzystać z namiętności tłumów lub też przeciagnąć je na swoją stronę zręcznym potrąceniem patryotycznych uczuć.

Tymczasem za przykładem parlamentu wiedeńskiego we wszystkich prawie krajach oprócz Anglii, zapanowała obstrukcja o mniej lub więcej ostrym charakterze, paraliżująca pracę tych ciał prawodawczych ze szkodą krajów i ludów, których interesy polityczne i ekonomiczne ponoszą nieobliczone straty.

Skandale, jakich widownią był parlament wiedeński, doprowadziły Austryę prawie nad krańce przepaści, wtrącając monarchię i jej ludy w oteblań odmgętu, który ostatecznie pogrzyżyć je może, poczyniwszy przedtem w życiu politycznym i ekonomicznym poszczególnych krajów bliźny, które bardzo długo zagoić się nie dadzą.

Za przykładem Austrii—a może dla tychże samych przyczyn—powstała obstrukcja i w innych parlamentach, nie wyłączając berlińskiego, który dotychczas tak bardzo posłusznym był narzędziem w rękach kanclerzy rzeszy niemieckiej. Najsilniej atoli, chociaż nieco przyzwolniej niżeli nad modrym Dunajem, objawiła się obstrukcja na Monte Citorio w parlamencie włoskim, gdzie awantury, wyprawiane przez lewicę, doprowadziły prezydium do zawieszenia a nawet i zamknięcia posiedzeń, pochłaniających czas a nie przynoszących żadnego rezultatu.

Wobec tego prawica postanowiła zaprowadzić zmianę regulaminu izby i w dniu 22 z. m., deputowany Cambray-Digny, wystąpił z odpowiednim wnioskiem. Zreformowany regulamin nadaje prezydium izby władzę niemal dyktatorską, w celu złamania opozycji. Sformułowana przez wyznaczoną do tego komisję, reforma regulaminu miała prowizorycznie wejść w życie bez dyskusji i głosowania, poczem dopiero miały się odbyć rozprawy nad nią, naturalnie już pod panowaniem nowego regulaminu. Opozycja jednak uznała podobną manipulację za prosty gwałt i zagroziła, że nań gwałtem odpowie.

Wobec tego 216 głosami przeciwko 89 uchwalono oddanie wniosku Cambray-Digny'ego pod rozprawy izby w dniu 23 b. m. Na tem posiedzeniu atoli socjalista Pantano, wystąpił z wnioskiem zwołania konstytuandy i rozstrzygnięcie sporu konstytucyjnego przez „referendum“ to jest przez głosowanie powszechne w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Izba śmiechem przyjęła ten wniosek, a lewica wiernokonstytucyjna postanowiła zerwać zupełnie z lewicą skrajną.

Na następnym posiedzeniu wniosek Pantana odrzucono 283 głosami przeciw 71, atoli do rozpraw nad reformą regulaminu przystąpić nie zdołano, gdyż Pantano wystąpił z nowym wnio-

skiem, odnoszącym się do zwołania konstytuandy. Prezes oświadczył, że w ciągu posiedzenia nie wolno stawiać nowych wniosków, tylko trzeba się trzymać porządku dziennego, ale Pantano mówił ciągle, aż mu izba, na wniosek prezesa, głos odebrała. Na lewicy wszczął się straszny hałas, który zniewolił prezesa do zawieszenia posiedzenia. Po przerwie, kwadrans trwającej, wstąpił na trybunę, zapisany z kolei do głosu, deputowany Venturini, ale lewica poczęła znów tak hałasować, że prezes zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Na następnym posiedzeniu (27 z. m.) powtórzyło się to samo. Prezes dał głos Venturiniemu, ale Pantano mówił z nim razem; żadnego nie można było zrozumieć, lewica wciąż hałasowała i prezes znów musiał zamknąć posiedzenie.

Nie poprzestając na tem, skrajna lewica agituje gwałtownie po za parlamentem. Między innymi przeciagnęła do swego obozu Gabryela d'Annunzio, znanego autora licznych chorobliwych powieści, który tak się radykalnie nawrócił, że tylko w ultrasach lewicy widzi życie, podczas gdy resztę parlamentu uważa za zguiłą i postanowił „nowego ducha“ wlać w parlamentaryzm. Naturalnie, że to ma być duch w guście Pantana.

Rządowi nie pozostaje nic innego, jak rozwiązać izbę, co uczynić może tem śmieiej, że opozycja obawia się tego rozwiązania, snać w przekonaniu, że nowe wybory nie wypadną na jej korzyść.

Parlament francuski poradził sobie inaczej; ograniczył z własnej woli, bez nalegań ze strony rządu, swoje prawa. Posłowie Juliusz Roche i Bertholet zwrócili uwagę, że wydatki państwowe, skutkiem wniosków, podawanych przez członków izby, powiększają się mniej więcej o 44 miliony franków rocznie, i zażądali, aby parlament zrzekł się przysługującego mu prawa podwyższania pozycji, przedstawianych przez ministerium. Izba, przerażona swoją rozrzutnością, uchwaliła wniosek Berthota i Roche'a znaczną większością głosów. Na posiedzeniu następnym złagodzone nieco tę uchwałę, przyjmując wniosek Rouvier'a, według którego po upływie trzech dni po rozdzielaniu referatu budżetowego, posłom nie wolno przedstawiać wniosków o podwyższenie pojedynczych pozycji. Bertholet jednak nie zadowolili się tem, lecz zażądał, aby wogóle nie było wolno ustanawiać nowych urzędów, podwyższać płac i przyznawać emerytur podczas obrad nad budżetem państwowym, lecz tylko na mocy osobnych ustaw, niezależnych od budżetu. I ten wniosek, zapobiegający rozrzutności i nepotyzmowi, który zapanował w izbie poselskiej, uchwalono. Najskrajniejsi radykałowie są oburzeni na tę uchwałę. Pisma najskaźniejszej lewicy: „Aurore“, „Rap-pel“ i „Petite Republique“ oświadczają, że parlament postąpił niegodziwie, podkopał wolność i zdradził republikę.

Trzeba jednak zgodzić się z umiarkowanymi pismami republikańskimi, że parlament francuski dawno już nie powziął uchwały, którą była godniejszą uznania i świadczyła tak dobrze o zrozumieniu potrzeb narodu. Ograniczenie prawa budżetowego nie pozbawia posłów możności przedstawiania wniosków o ustanowienie nowych urzędów i wyznaczenie pewnych sum na cele nieprze-

widziane przez ministerium, bo wszystkie takie żądania mogą być uchwalone osobno, a koszty, wynikające z tych uchwał, mogą być włączone do budżetu dodatkowego. Natomiast wspomniane postanowienia parlamentu zapobiegają skutecznie przewlekaniu obrad nad budżetem w celach obstrukcyjnych, oraz łączeniu z bezpośrednim interesem państwa niezasadzonych często wcale pretensyj pojedynczych, drobnych grup lub wyborców.

Równocześnie usunięto jedno z najważniejszych źródeł demoralizacji. Upadek parlamentarizmu w różnych krajach stałego ładu europejskiego łączy się bardzo ściśle z systemem protekcyjnym, który zapanował w wielu izbach poselskich. Także we Francji od lat kilkunastu nie jeden poseł przybywa do Paryża, nietylko, aby radzić nad dobrem ogółu i bronić interesu swoich wyborców, lecz przede wszystkim, aby przez swoje wpływy wyrobić dla krewnych, przyjaciół i protektorów politycznych korzyści materialne na koszt państwa. Wnioski odpowiednie najwygodniej stawiać i najłatwiej przeprowadzać podczas obrad nad budżetem pojedynczych wydziałów ministerjalnych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że parlament nie uwzględniałby ani dziesiątej części żądań, dotyczących podwyższenia pensyj, przyznania emerytury, ustanawiania nowych urzędów i t. d., gdyby nie konieczność uchwalenia budżetu w czasie przepisany, i obawa, że wnioskodawcy, w razie odrzucenia swych żądań, zemszczą się przez wywoływanie scen hałaśliwych i urządzanie obstrukcji. Aby uniknąć tego, zgadzano się prawie na wszystkie wnioski osobiste, a mimo to od dziesięciu lat budżet ani razu nie był uchwalony do terminu, przewidzianego w konstytucji, ponieważ znajdowali się zawsze niezadowoleni i wniosków prywatnych było zawiele. To się teraz skończy.

Podczas obrad nad budżetem, nie wolno przedstawiać żadnych wniosków, których przeprowadzenie jest połączone z kosztami nieprzewidzianymi przez ministerium, względnie komisją budżetową; po uchwaleniu zaś budżetu parlament nie będzie już miał potrzeby uwzględnienia żądań niezasadzonych.

Doniosłości tej reformy nie zmniejszają drwiny pism skrajnie konserwatywnych, ani krzyki najskrajniejszych radykalistów o „samobójstwie parlamentu“ i „zaprzepaszczeniu wolności“. Są to głosy zasadniczej opozycji, która nie jest zadowolona z niczego, co dzieje się nie z jej inicjatywy, i krzykaczów, którym nie jest na rękę, że uniemożliwiono im nadużywanie mandatu poselskiego. W rzeczywistości parlament nie okroził bynajmniej swoich praw, uchwalając wnioski Berthelot'a i Roche'a, lecz tylko prawa pojedynczego posła.

Każdy projekt budżetu, zanim stanie się przedmiotem szczegółowej dyskusji w Izbie, podlega obradom komisji, która może go zmienić, obniżyć lub podwyższyć każdą pozycją, a uchwały tej komisji dopiero, która jest parlamentem w miniaturze, służą za podstawę dyskusji w izbie poselskiej. Izba więc w uchwałach swoich nie jest bynajmniej krępowana przez rząd, lecz tylko przez korporację, w której we właściwym stosunku są reprezentowane wszystkie jej stronnictwa.

ZYGZAKI.

(Wrt.). Zechcą wybaczyć nam czytelnicy, że oderwiemy ich uwagę od spraw ogólniejszej natury i zajmiemy nieco miejsca w piśmie „pro domo sua“.

Każda działalność szersza, obywatelska, a cóż dopiero publicystyczna, nie jest i nie powinna być wolną od krytyki. Ocena naszego postępowania, chociażby najsurowsza, byle tylko płynąca z czystych pobudek, ze szczerych przekonań, może być czasami niemiłą (boć ludźmi jesteśmy), zawsze jednak wzbudzi szacunek do oponenta, działającego w dobrej wierze, nakaże liczyć się z jego zdaniem, rozważyć jego poglądy. Niestety, w życiu spotykamy się daleko częściej z zarzutami, wywołanymi zawiścią, obrazą (mniejsza, słuszną czy niesłuszną) i tysiącami innych osobistych pobudek, niż z krytyką, nacechowaną dobrą wolą.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że tam, gdzie

drwa rąbią, lecą i wióry, że gdzie działalność ludzka obejmuje szerszy ogół, gdzie się wyowiada publicznie własne zdanie i przekonania, tam zawsze się znajdują ludzie niskich i poziomych instynktów, którzy, bądź zdraśnięci w osobistych ambicjach, bądź niezadowoleni, iż im się nie udało upiec swej pieczeni przy cudzym ogniu, za dobre słowo rzucą gradem obelg, za dobre chęci wyleją na nas całe kubły żółci i pomij, obryzgają błotem przy pierwszej nadarzonej sposobności.

Gdy się pozna rzeczywiste intencje tych krzykaczów i warcholów, których nikt nie przekona, nie nie nauczy — nietrudno dojść wówczas do przeświadczenia, że jedynym środkiem na tych kaleków moralnych, to milcząca pogarda. Jak trudno chwasty wyplenić w mało uprawionym gruncie, tak też i trudno pozbyć się różnych pseudo-działaczy, pseudo-szlachetnych, ubierających się w togę enoty, utkaną z obłudy, fałszu, zawiści i t. p.

Nie może być nie przykrzejszego, nie moralniej bolesnego, jak konieczność odpowiadania na zarzuty takich pseudo-moralistów, maklerów bezprawia i zwyrodnienia moralnego.

A jednakże nieraz jest się do tego zmuszonym siłą rzeczy.

Gdy taki żongler etyczny pokazuje swe sztuczki publicznie, gdy za pomocą drukowanego słowa bryzga błotem, należy go zdemaskować „pro publico bono“.

Powyższe refleksje, znane już zresztą mędrcom starożytnym, odżyły w naszej pamięci po przeczytaniu grafomańskich wybryków korespondenta „Głosu“, który wybrał sobie niefortunny pseudonim Homo (?).

A nie braknie żółci w pamflocie na „Rozwój“, umieszczonym w № 13 „Głosu“. Tylko 15 wierszy tej szlachetnej roboty, a ocean... fałszu.

Czego tam nie ma!

„Rozwój“ nawet nie popiera i nie uznaje działalności Towarzystwa muzycznego, ten sam „Rozwój“, który agitował za jego utworzeniem i który podnosi każdy niemal odruch działalności tej sympatycznej instytucji. A jeszcze inną zbrodnię popełnił „Rozwój“. Oto w lokalu redakcyjnym nakleił na ścianie „handlarskie“ hasło — „Czas to pieniądz“ ku zmięgowaniu zapala nieproszone „przyjaciół“, którzy godzinami odrywali współpracowników od pracy, opowiadając im niestworzone rzeczy o swej wielkości i enocie. Zarzut ten tem dziwniejszy, że Homo (?) zna jednostki, które były tak natrętne w redakcji, że przy pomocy woźnego wskazano im... drogę właściwą.

Dwa wyżej przytoczone uszczypnięcia „Rozwoju“ przytoczyliśmy nie dlatego, byśmy do nich przywiązywali wagę, lecz w celu okazania w całej pełni wdzięku... podrażnionego komara, który chciałby ukłuć, lecz nie miał na to odpowiedniego miejsca.

Aliści Homo (?) nie zadowolili się rolą tak marnego stworzenia, jak komar. Sięgnął po inne laury, zdobył się na szaloną odwagę i bryzgnął... oszczerstwem, że „Rozwój“ nie pamięta orzeczeń sądu honorowego.

Tu już za dużo sobie pozwolił Homo (?). Kiedy i gdzie był jaki sąd honorowy nad „Rozwojem“? Kto zakazał „Rozwojowi“ poruszania tych lub innych tematów?

Na powyższe pytania Homo (?) nie potrafi odpowiedzieć, tak jak nie znajdzie odpowiedzi redaktor „Głosu“ na zapytanie, z jakich powodów umieszcza w swym organie elaboraty korespondenta, z tego oddawna znanego, że nie napisał ani jednego artykułu o Łodzi, który nie uległby sprostowaniu. Po co otwierać w swym piśmie szpalty dla niesamowitych rycerzy, walczących pod hasłem... zwijania z własnej żółci bieżąca na tych, co zawinili tylko nieuznaniem ślimaczej wielkości pewnych osobników. Po co dawać prztyłeczek oszczerstwom i niecnym insynuacjom.

Zawziętość, z jaką niektóre osobniki rzucają się na „Rozwój“, nie przebiegając w środkach dyskredytowania go, dowodzi jednego tylko, a mianowicie, że nie mylimy się, potępiając te lub inne fakty. Boć.. prawda w oczy kole. Sapienti sat.

A gdyby i tego jeszcze było za mało, gotowimy na koszt redakcyjny sprowadzić z Włoch Lombrosa. Kto wie, czy nie byłby wdzięczny (w imię nauki) za możliwość obejrzenia nowych, nieznanych mu dotąd okazów.

Homo (?) odebrał laury nieomyślności Ben-

Akibie. „Nie nowego pod słońcem“! Błaga. Czy był ktoś więcej fantastycznym, więcej odważnym w rozsiewaniu fałszu, w zmyślaniu, niż Homo (?). Chyba... on sam, o ile go nie pohamowano.

KRONIKA.

Sprawy fabryczne. Do całego szeregu zredagowanych rozporządzeń w sprawie, dotyczącej porządku i higieny na zewnątrz fabryk i zakładów przemysłowych oraz kar, wymierzanych na właścicieli takowych za ich niewykonywanie, komisja opracowała dodatkowe postanowienia wyłącznie dotyczące wewnętrznego urządzenia fabryk.

Rozporządzenia powyższe przypominane są rozsyłaniami okólnikami do właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych. Treść tych rozporządzeń następująca: 1) winni urządzenia fabryk i zakładów przemysłowych w miejscach, gdzie albo zakładów tego rodzaju albo też żadnych tam wznosić nie dozwolono, podlegają karze do 500 rb.; prócz tego sąd wydaje dyspozycję natychmiastowego zamknięcia zakładu; 2) właściciele zakładów przemysłowych lub zarządzający temiż za niewypelnianie postanowień, określających środki, jakie winny być stosowane, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom z robotnikami, podlegają pierwszy raz karze pieniężnej od 25—250 rb., drugi raz od 50—500 rb., trzeci raz aresztowi od tygodnia do 2-eh miesięcy; 3) za niestosowanie środków, które winny być zachowywane, celem ochrony zdrowia robotników, winni podlegają karze: pierwszy raz do 100 rb., drugi raz do 200 rb., trzeci raz do 300 rb.; 4) za niestosowanie środków, jakie winny być zachowywane, w zakładach przemysłowych dla ochrony moralności i przyzwoitości wśród robotników—karze pieniężnej do 50 rb.; 5) za niezachowanie należytej czystości w zakładach przemysłowych wówczas, kiedy owo przewinienie nie przekroczyło jeszcze granic, wywołujących szkodliwe dla zdrowia robotników następstwa—winni podlegają karze do 50 rb.

(„Warszawski Dziennik.“)

Z poczty. Główny zarząd poczt donosi w „Prawit. wiestu“, że, poczynawszy od dnia 28-go kwietnia r. b., w następujących urządach pocztowych wprowadzona zostaje dostawa do domów, na żądanie adresatów, posyłek pieniężnych i wartościowych do 50 rb. każda, oprócz korespondencji zaliczeniowej i pakietów z wykonanego polecenia: w Noworadomsku, Pabianicach, Tomaszowie Rawskim i Zawierciu w gub. piotrkowskiej.

Komitet giełdowy petersburski odmówił towarzystwu akc. „Stiller i Bielszowski“ w Łodzi prawa notowania jego akcji na tej giełdzie.

Stowarzyszenie w celu dostarczania pielęgarok. W „Czasopiśmie lekarskim“ dr. n. g. podaje następujący projekt:

Nie będę przypominał, jak ważną w lecznictwie rolę przypisujemy obecnie umiejętnemu pielęgowaniu chorych. Zawodowych pielęgarzy i pielęgarok mamy jednak dotąd niezmiernie mało, czego przyczyną jest to, że jedynie ludzie zamożniejsi mogą sobie w razie choroby pozwolić na wydatek jakich 2 rubli na dobę (z dodatkami kosztów żywienia), tyle bowiem, przeciętnie pobiera zawodowa pielęgarca. Gdyby z usług pielęgarzy częściej korzystano — liczba ich wzrosłaby niewątpliwie; teraz brak popytu sprawia, że i podaż jest mała. Więc jądro sprawy tkwi w kosztowności takiej usługi, która jednak przy obecnym kierunku lecznictwa staje się coraz niezbędniejszą.

Zaradzić temu nie trudno, jeśli każda średniozamożna rodzina zapewni sobie na wypadek choroby pielęgarę—drogą „ubezpieczenia“.

Na żadne chyba przeszkody prawne nie natrafi założenie w większym mieście „Stowarzyszenia w celu dostarczania pielęgarok“. Członkiem takiego stowarzyszenia zostaje rodzina, mając za to prawo do korzystania w razie choroby kogoś z jej członków, z usług pielęgarci—za ceną bardzo niską, np. 50 kop. dziennie. Każdy członek opłaca roczną składkę, której wysokość zależy od ilości osób, z jakich się dana rodzina składa, z uwzględnieniem ich wieku (od dzieci i osób starszych opłata jest wyższa). Za te pie-

Przechowywanie bagażów. Na wszystkich większych stacjach kolejowych zagranicą istnieją sale, przeznaczone wyłącznie na tymczasowy skład rzeczy pasażerów, przybywających na krótki czas do miasta. Stanowi to niezmierną wygodę i oszczędność dla przyjezdnych, nie potrzebują bowiem stawać w hotelu, mając możliwość umycia się i oczyszczenia na dworcu kolejowym, oraz pozostawiania tam swoich rzeczy, za przechowanie których kolej pobiera za ledwie groszowe opłaty. U nas inowacją podobną wprowadza obecnie warszawski Związek roboczy (Artel). Po porozumieniu się z zarządem kolei warszawsko-wiedeńskiej. Związek roboczy, w specjalnie na ten cel przeznaczonych sali, na stacji Warszawa, od dnia 1 kwietnia r. b. przyjmować będzie na czasowe przechowanie bagaże pasażerów, za skromną opłatą 5 kop. od każdej sztuki. Bagaż pasażerów może być przechowany przez Związek przez 3 doby, poczem, w razie nieodebrania zostaje zdawany na skład stacji kolejowej. Jeżeli inowacya ta przychylnie będzie przyjęta przez ogół podróżujących, o czem, zdaje się, wątpić nie można, w takim razie Związek roboczy zajmie się urządzeniem podobnych sal i na innych większych stacjach zarówno drogi wiedeńskiej, jak i pozostałych kolei w kraju.

Warsztaty kolejowe. Prowadzone od lat kilku, roboty przy budowie i urządzaniu nowych warsztatów kolei warszawsko-wiedeńskiej w Żbikowie pod Pruszkowem, a to w celu zupełnego przeniesienia z Warszawy warsztatów głównych z przyczyn niezależnych od zarządu kolejowego, — zostały wstrzymane. Z nowych zabudowań warsztatowych, pozostaną czynne tylko remizy oddziały wagonów towarowych, wzniesiony zaś świeżo oddział parowozowy oraz rozpoczęte remizy oddziały wagonów osobowych, uruchomione nie będą. Wobec więc zmiany tej, okazuje się potrzeba powiększenia znacznego dawnych warsztatów w Warszawie, co jednakże przy braku miejsca w obrębie stacji głównej, następuje niemałe trudności.

Zebrań ogólnie. Zgromadzenie giełdowe odbyło w niedzielę pierwsze doroczne zebranie ogólne, zgodnie z wymaganiami ustawy, poświęcone sprawom finansowym wewnętrznym zgromadzenia. Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący p. Mieczysław Epstein, prezes komitetu, przypomniał bolesną stratę, jaką poniosło zgromadzenie w ostatnim roku przez śmierć dwóch członków komitetu: Józefa Bergsona i Dawida Rosenbluma których zasługi uczczono przez powstanie. Przedstawiono sprawozdanie rachunków za rok 1899, z którego okazuje się, że przy dochodach 13.083.97 — majątek zgromadzenia powiększył się o rb. 3 611.05.

Majątek ten, jak wykazuje bilans, składa się z gmachu giełdy, oszacowanego na rb. 96.332.631, papierów publicznych własnych 19,812.50 rb., gotowizny w kasie i na rachunkach w Banku Dyskontowym, tak że ogólna suma wynosi rubli 130,450.37½, z której potrącić należy dług urzędu starszych zgromadzenia kupców rb. 36,000, fundusz na budowę szkoły handlowej rb. 1,816.50, na reprezentację w Petersburgu rb. 1,992, wreszcie fundusz żelazny imienia Salomona i Maryi Neumanów na zapomogi dla podupadłych kupców — w sumie wraz z procentami rb. 8,342. — Ogólna suma majątku zgromadzenia rb. 79,568.27½.

Do rewizji ksiąg i rachunków wybrano komisję rewizyjną, złożoną ponownie z pp. Adolfa Peretza, Maksymiliana Reichmana i Wilhelma Wellischa. Projekt etatu na rok 1900 przewiduje dochodu 13,880, wydatków 13,634.50 i przewyższkę 245.50. Asesorami byli pp. Adolf Peretz i Paweł Heilperin; obowiązki sekretarza pełnił referent komitetu giełdowego.

Z KRAJU.

Radom. W środę ubiegłego tygodnia odbyło się w lokalu kasy przemysłowców ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego miasta Radomia.

Posiedzenie zajął prezes komitetu nadzorczego p. A. Wakulski. Na przewodniczącego wybrano p. Niecieckiego.

Z kolei rzeczy przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok ubiegły i do zatwierdzenia bilansu na rok następny.

Suma przewidywanych wydatków na rok 1900 wynosi 6,366 rb. kop. 50. Dochodu ogółem Towarzystwo miało 1,603 rb. 57 k. Wybory dały wynik następujący:

na prezesa dyrekcyi wybrani zostali przez akklamacyę jednogłośnie p. Jan Stankowski; na zastępców dyrektorów pp. Ludwik Nieciecki, August Arneker i Józef Komornicki; na członków komitetu nadzorczego pp. L. Skorzyński, W. Kapel i L. Kapel.

Posiedzenie zakończono uchwałą przeznaczania z kapitału zasobowego na kupno ruchomości do użytku Towarzystwa sumy do wysokości 600 rb.

Z kolei. Dowiadujemy się, iż zarząd kolei skarbowych w Królestwie Polskiem objawwszy w swe posiadanie kolej iwangrodzko-dąbrowską, zwrócił uwagę na anormalny stan stacji Kuluszki, będącej węzłem kolejowym trzech linii. Jak wiadomo, jest tam stary budynek stacyjny dla

dwóch linii, dąbrowska zaś nie posiada nie oprócz werendy znacznie oddalonej. Sprawa tedy budowy dworca w Kuluszkach będzie poruszona w formie ostatecznej i już prawdopodobnie w roku przyszłym część kosztów, przypadająca na koleje rządowe, zostanie wyasygnowana z funduszu departamentu kolei skarbowych.

Dąbrowa. Dnia 25 z. m. odbyło się w Dąbrowie ogólne zebranie członków Stowarzyszenia spożywczego „Nadzieja.“ Stowarzyszenie to posiada kapitał obrotowy 55,297 rb.: kapitał zaś zapasowy wynosi sumę 25,283 rb. Stowarzyszeni w ciągu r. z. zakupili towarów za ogólną sumę 166,932 rb. W dniu 1-y m. stycznia 1899 roku, Stowarzyszenie „Nadzieja“ liczyło 954 członków.

Ponieważ władze zatwierdziły otwarcie nowej filii stowarzyszenia w Dąbrowie-Górnicej, w bliskości ulicy Franciszkańskiej, przeto z dniem 1-y m. kwietnia filia ta otwartą została.

Wybory dały rezultat następujący: do zarządu powołano pp.: Kazimierza Srokowskiego, Felicjana Gadomskiego, Stanisława Gadomskiego, Ignacego Świętochowskiego, Antoniego Hłasko, Stefana Mierzejewskiego, Leopolda Piwowar i Wacława Popławskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Waleryana Pilewicza, Franciszka Koźmina, Jana Arnolda i Rylmana.

Nowo Aleksandrya. „Lub. Gubern. Wied.“ donoszą, iż dzierżawca majątku Wólka, gminy Kurów, powiatu nowoaleksandryjskiego, został skazany na 100 rb. kary za nie zawiadomienie władzy o świerzbie, grasującej pomiędzy inwentarzem.

Bodzechów. (gub. radomska). Pan Ignacy Kotkowski, właściciel Bodzechowa czyni starania u władzy, aby od stacji kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, Kunów można było przeprowadzić kolejkę wązkotorową do kopalni marmurów w Dołach. Roboty przygotowawcze rozpoczęto już w jesieni.

Staszów. Istniejąca tu ochrona dla dzieci biednych rodziców, pozostawionych bez opieki, rozpoczyna czwarty rok swego istnienia. Stałych kapitałów ochrona nie posiada, byt swój jedynie zawdzięczając ofiarności szczupłego kółka ludzi, którzy interesują się istnieniem tak pożytecznej instytucji.

W ochronie tej znajduje obecnie przytułek 22 dzieci. Główną protektorką ochrony jest ks. Róża Radziwiłłowa, stałymi zaś opiekunkami panie: Roth i Zenowicz.

— Powstała tutaj myśl założenia Towarzystwa pomocy dla biednych, w tym celu projekt ustawy, opracowanej na podstawie ustawy nor-

29)

Hrabla L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 74).

— Panie Dymitrze, aniołku, proszę puścić — mówiła głosem żalonym. — Matrena nadchodzi! — krzyknęła, wyrывая się z objęć.

Rzeczywiście ktoś podchodził do drzwi.

— Więc przyjdę do ciebie w nocy, — rzekł Niechludow — wszak śpisz sama.

— Co ty?! Za nie w świecie. Nie chcę, — mówiła nietylko ustami, lecz całym swym wzburzonym, zmieszczanym jestestwem.

Do drzwi zbliżała się rzeczywiście Matrena. Weszła do pokoju z kołdrą w ręku; z wyrzutem spojrziała na Niechludowa, zburezała Kasię za to, że wzięła niewłaściwą kołdrę.

Niechludow milcząc wyszedł. Nawet wstydu nie czuł. Z wyrazu twarzy Matreny spostrzegł, że potępia jego postępowanie, wiedział, że to co robi, robi źle. Zwierzęcy jednak popęd, wysuwający się z po za pierwszej dobrej miłości, tak nim opanował, że nie mógł nic innego uznać. Wiedział co zrobić należy celem zadowolenia swej żądzy; szukał środków urzeczywistnienia tego.

Przez cały wieczór był nieswój. Szedł do ciotek, to znów wracał na górę do siebie, zaglądał

na ganek, a wciąż myślał o jednym: jakby ją spotkać na osobności. Lecz ona go unikała, a Matrena nie spuszczała jej z oczu.

XVII.

Tak zeszedł cały wieczór; nastąpiła noc. Doktor poszedł spać, ciotki także się kładły. Niechludow wiedział, że Matrena jest teraz u ciotek, w sypialni, a Kasia sama w garderobie. Znowu wyszedł na ganek. Było ciemno, ciepło, wilgotno. Biała mgła, co wiosną roztapia resztki śniegu, unosiła się w powietrzu. Od rzeki, płynącej o sto kroków od domu, dolatywały dziwne odgłosy — to pękały lody.

Niechludow zeszedł z ganku i stąpając przez kałuże po zlodowaciałym śniegu, podszedł do okna garderoby.

Serce biło mu w piersi tak mocno, że słyszał jego uderzenia, oddech zapierał się, lub też nagle wyrwał się z ciężkim westchnieniem.

W garderobie paliła się mała lampka; Kasia siedziała przy stole, patrząc przed siebie w zamyśleniu.

Niechludow, jak skamieniały długo patrzył się na nią. Chciał zobaczyć, co będzie robiła, sądząc, że nikt jej nie śledzi.

Chwilę siedziała nieruchomo. Potem podniosła oczy, uśmiechnęła się, pokiwała głową, jakby karcąc samą siebie. Nagle położyła obie ręce na stole i utkwiała wzrok w przestrzeni.

Stał i wciąż patrzył na nią. Mimowolnie słyszał jednocześnie bicie swego serca i dziwne odgłosy, dochodzące od rzeki.

Tam na dole, na tej rzece, pośród mgły, odbywała się jakaś nieustająca, powolna praca, coś

sapało, pękało, sypało się, to znów dzwoniły, niby szkło, cienkie odłamy kry.

Stał i patrzył na zadumane, trapiące jakąś walką wewnętrzną, uroczę licia Kasi. Żal mu jej było, a jednak... rzecz dziwna, ta żalność budziła w nim tem żywsze jej pożądanie.

Zapukał do okna.

Jakby dotknięta prądem elektrycznym, drgnęła całym ciałem. Na twarzy odmalowało się przerażenie. Zerwała się, podeszła do okna i przyłożyła twarz do szyby. Piętno przestrachu widoczne było na jej licach, nawet wówczas, gdy przyłożywszy dłoń do oczu, poznała go.

Twarz jej była niezwykle surową i poważną; nigdy nie widział jej taką. Uśmiechnęła się dopiero wtenczas, gdy i on się uśmiechnął, jakby ulegając mu. Lecz w duszy nie było śmiechu, jeno strach.

Dał jej znak ręką, wzywając na podwórze do siebie. Potrząsnęła głową przecząco i stała dalej przy oknie. Zbliżył jeszcze twarz do szyby i chciał jej coś powiedzieć. Obejrzała się ku drzwiom, widocznie ktoś ją zawołał.

Niechludow odszedł od okna.

Mgła była tak gęsta, że parę kroków od domu nie widać było już okna, tylko jakąś ciemną plamę, pośrodku której świecił — wydający się olbrzymim czerwony okrągły płomyk lampy. Od rzeki dochodził ciągle jakiś straszny łoskot, szum, trzask pękającego lodu. Gdzieś w pobliżu, pośród mgły gęstej zapiał kogut. Odpowiedziały mu inne, a hen, daleko we wsi, dały się słyszeć, pomieszane, wyprzedzające się nawzajem, złane w jeden chór piania kogutów.

(D. c. n.)

malnej, został w tych dniach przedstawiony odnośnej władzy.

Tego rodzaju instytucja w Staszowie oddała niespożyte usługi, zarówno miasteczko bowiem jak i wieś okoliczne posiadają bardzo wiele prawdziwej nędzy.

Z PETERSBURGA.

— „Prawit. wiestn.“ w № 61 ogłosił okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych z d. 27 marca r. b. № 7,165, który brzmi jak następuje: „Na mocy art. 36 przepisów o egzaminach uczniów w gimnazyjach i progimnazyjach, zatwierdzonych przez ministerium oświaty dnia 24 marca 1891 r., daje się prawo radom pedagogicznym dawać promocję do klasy wyższej bez egzaminów tym uczniom, którzy, mając w przeciętnej rocznych stopni z każdego przedmiotu najmniej trójkę, a nie mniej niż czwórkę z dwóch z pośród przedmiotów następujących: rosyjskiego, łaciny, greckiego i matematyki, nie mogli stawić się na egzamin z przyczyn, uznanych przez radę pedagogiczną za zupełnie usprawiedliwione. Tymczasem, według przepisów obowiązujących (z r. 1895) o egzaminach w szkołach realnych, uczniów tych szkół, mających stopnie z niektórych przedmiotów nie niższe od 4 w roku, a z innych najmniej 3, zwalnia się bezwarunkowo od egzaminów.

Uznając zasadę, wprowadzoną w szkołach realnych za racjonalną i mając na względzie, że ona na ogół bywa zastosowywana w pewnych okręgach naukowych w gimnazyjach i progimnazyjach i okazała się w praktyce dogodna dla celów naukowych i wychowawczych, najpokorniej proszę Waszą Ekscelencyę zalecić zwierzchności gimnazyjów miejskich i progimnazyjów w powierzonym panu okręgu, aby się kierowała, do czasu następnego rozporządzenia, w sprawie promowania uczniów, zamiast wspomnianego wyżej art. 36, następującymi zasadami:

Rada pedagogiczna ma prawo promować bez egzaminu do klasy wyższej: 1) tych uczniów, którzy mają w przeciętnej w ciągu roku z każdego przedmiotu najmniej 3, a nie mniej niż 4 z dwóch przedmiotów z pośród następujących: rosyjskiego, łaciny, greckiego i matematyki; 2) tych uczniów, którzy, mając wogóle stopnie dostateczne w ciągu roku, nie mogą stawić się na egzamin z przyczyn, uznanych przez radę pedagogiczną za zupełnie usprawiedliwione; o tych ostatnich należy zawiadamiać kuratora okręgu naukowego.

Uwaga. Uczniowie zwolnieni od egzaminów, według punktu pierwszego nowych przepisów i czyniący zadość ze względu na swoje sprawowanie i stopnie roczne warunkom, wskazanym w art. 38 przepisów egzaminacyjnych z r. 1891, nie tracą prawa do nagród z mocy tegoż artykułu. Przypomnijmy, rzecz oczywista, kwestya uwalniania uczniów od egzaminów powinna być rozstrzygnięta przed nadejściem egzaminów, nie zaś po ich ukończeniu. O tem, co wyżej mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę, w celu uchylecia art. 36 przepisów, obowiązujących z dnia 24 marca 1891 r.“

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Korespondent berliński „Dniownika Warszawskiego“ pisze co następuje:

„Korespondent „Standard’a“ pisze z Odessy, że na południu Rosji „mobilizowano w obecnym czasie 250,000 wojska i całą czarnomorską marynarkę. Korespondent dodaje, że przyczyną tak pośpiesznej mobilizacji upatrywać należy w rosnącym z dnia na dzień niezadowoleniu między Portą Otomańską a Petersburgiem, z powodu odmowy ze strony rządu tureckiego, podtrzymanego przez Niemcy, co do ustępstw w sprawie pozyskania przez Rosyę koncesyi na drogę żelazną w Azji Mniejszej.

Z powodu tej wieści redakcyja „Berliner Korrespondenz“ z wiarogodnego źródła podaje, że w kołach przewodzących berlińskich zapatrują się na pierwszą część powyższej informacyi bardzo sceptycznie, gdyż „Standard“, a zwłaszcza jego odeski korespondent, niejednokrotnie już obwieszczali światu sensacyjne wiadomości, któ-

re w rzeczywistości nigdy się nie sprawdzały. Co się zaś tyczy drugiej części tej informacyi, to zgodnie z oświadczeniem osób bardzo dobrze w tych sprawach poinformowanych wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistością już choćby w tym względzie, że Niemcy jakoby przeciwdziałają Rosyi w wykonaniu jej planów w Azji Mniejszej; jeżeli w chwili obecnej taką jest istotnie sytuacyja polityczna, że zasada pierwszego kanclerza niemieckiego: „Zaburzenia na Wschodzie nie warte są tyle, co kości jednego pomorskiego grenadyera“, znajduje swoje zastosowanie, to przecież z drugiej strony, wobec przyjaźnych tradycyjnych stosunków między Niemcami i Rosyą, niemiecka dyplomacyja nie ma powodu przeszkadzać Rosyi w osiągnięciu przez nią pożądanego rezultatu, zwłaszcza, że sfery wpływu Niemiec i Rosyi w Azji Mniejszej wyraźnie są rozgraniczone.

Z ROŻNYCH STRON.

Tortury w Samborze Przed sądem obwodowym w Samborze, w Galicyi, rozegrywa się obecnie epilog przerażających tortur, jakich dopuszczali się funkcjonarysze policyi miejskiej na osobach, aresztowanych pod zarzutem popełnienia przestępstw. Oskarżonych jest dziesięciu na czele ich jednak stoi szakal w ludzkim ciele, sierżant policyjny, Jan Rabiej, ojciec czworga dzieci—oprócz niego: policyjanci Onufry Hreczucha, Jan Sanocki, Jan Drozd, Jan Iseński, Józef Rzepka, Maciej Kopezuch, Antoni Kalita, Jan Wojtaszek i Piotr Matyga, wszyscy żonaci i ojcowie rodzin.

Gdy kogoś podejrzanego na strażnicę sprowadzano, przystępował Jan Rabiej, względnie inny policyjant, do indagacyi. W razie, gdy podejrzany wypierał się, bito go kulakami po twarzy, kładziono na ławkę i obnażone ciało chłostano do krwi, gdy zaś i to nie pomogło, zakładano mu łańcuszki na ręce, które patykami przekręcano tak, iż ogniwa w ciało się wpijały, a „badany“ omdlewał.

Nadto posiadał Rabiej na strażnicy maszynkę żelazną, służącą do ściskania palców, na które ją nakładano, a następnie szrubką przekręcano, a wskutek tego puszki palców rąk lub nóg pękały, a krew z nich strumieniami wytryskiwała.

Innym znów krępowano ręce pod kolana, następnie wkładano drążek, za który dwóch policyjantów chwyciło i badanego do góry pobnosiło, a następnie uderzało wyprężonem ciałem, względnie brzuchem, o ziemię tak silnie, że badanemu krew ustami buchała. Tego rodzaju inkwizycyjne tortury odbywały się zazwyczaj około północy i to albo na strażnicy, albo też w piwnicy ratusza.

Jasnym jest, że wobec takich nieludzkich mąk i tortur badanym zadawanych, ci przyznawali się do wszystkich popełnionych i niepopełnionych czynów karygodnych, byle się tylko od dalszej inkwizycyi uwolnić.

Zbrodnie te popełniano od szeregu lat. Nikt nie kontrolował czynności sierżanta, który hulął po hajdamacku w aresztach. Oto przykład:

W styczniu 1892 r. sprowadzono na strażnicę policyi Michała Szalę, obecnie odsiadującego karę 5-letniego ciężkiego więzienia w zakładzie karnym we Lwowie, pod zarzutem kradzieży. Około godziny 12 w nocy poprowadzili Rabiej i Hreczuch Szalę do piwnicy pod ratuszem i tutaj żądali od niego przyznania się do rozmaitych kradzieży; Szala przyznał się zaraz do kradzieży na kolei popełnionej, ci jednak żądali przyznania się i do innych faktów.

Gdy Szala przyznać się nie chciał, skuł mu Rabiej obie ręce łańcuszkiem, następnie złożył mu oba wielkie palce obu rąk, na które Hreczuch założył mu maszynkę, poczem ją przekręcił tak silnie, że Szala zemdlał. Gdy jednak i to nie skutkowało, kazał mu Hreczuch przysiąść i związał mu ręce po za kolana, włożył pod kolana drążek, podczas gdy Rabiej paskiem od swej kupli ścisnął mu gardło, by nie mógł krzyczeć i teraz powiesiwszy go na sznurze na haku w ścianie wbitym, obaj okładali go kijami po ciele tak, że Szala drugi raz zemdlał. Zemdlałego cucili wodą i dalej się nad nim znęcali.

Ten sam proceder powtórzyli obaj następnego dnia, i nie dziwnego, że Szala w tak nieludzki

sposób katowany, przyznał się do wszystkiego, czego tylko oprawcy od niego żądali.

Faktów takich jest długi szereg, Byłyby one szły w nieskończoność, gdyby policyjant Piotr Matyga nie zrobił nakoniec doniesienia na Rabieja i nie zdradził ohydnych jego praktyk.

Skazani zostali: Rabiej na 8 miesięcy, Hreczuch na 7, Małyga na 7, Hopezuch na 2, Kaliba i Iwański na 1 miesiąc, Kirschbaum i Rupka na 6 tygodni więzienia.

Rozmaitości.

KOSZTY WOJNY.

Olbrzymie koszty wojny z boerami usiłuje sobie rząd angielski powetować na innem polu. Między innymi zmniejszono o 5,000 fst. etat muzeum brytańskiego, największych zbiorów państwowych na świecie. Zarząd muzeum wniósł wprawdzie z tego powodu przedstawienie do parlamentu, lecz uwzględnienie przedstawiania tego jest wątpliwe. Nadto zamierzona przez brytańskie towarzystwo astronomiczne wyprawa do morza Śródziemnego, celem obserwacyi zupełnego zaćmienia słońca w maju nie przyjdzie do skutku, gdyż niema wystarczającej liczby zgłoszeń; znaczna liczba została wycofana skutkiem wojny. Fakt ten jest tembardziej uderzający, że w roku ubiegłym znaczna liczba członków owego stowarzyszenia udała się aż do Indyi, celem obserwacyi zaćmienia słońca.

CZEGO SIĘ DZIECI BOJĄ?

Prof. Macdonald z Waszyngtonu rozesał tysiące listów do rodziców, nauczycieli i dzieci z wyczerpaniem rozmaitych przyczyn strachu i prośbą o zbadań: czego się dzieci boją. Odpowiedzi wykazały, że najczęściej obaw wzbudza: wiatr, błyskawice, pioruny, daleki—plazy i gady, potem: ludzie obcy, ciemności, zwierzęta dzikie, śmierć, woda, zwierzęta domowe, choroba, owady. Statystyka wykazała, że dziewczynki są daleko trwożliwsze od chłopców i że stosunek ten tak się ma, jak 75 do 13. Wykazano dalej, że strachy zwiększają się u chłopców pomiędzy rokiem 7 a 15, potem znikają zupełnie, zaś u dziewcząt, trwają od lat 4 do 18. Specjalny kwestyjonaryusz odnosił się do duchów i ujawnił, że 9/10 dzieci boi się upiórów, 3/4 wyobraża je sobie zawsze w białem owinięciu, inne—w postaci szkieletów.

Z poczynionych obserwacyj na dzieciach polskich można dodać, iż często boją się one bardziej zwierząt domowych, owadów, niż stworzeń dzikich i niebezpieczeństw istotnych a to poprostu przez nieświadomość. Znane ogólnie charakterystyczne odezwanie się 5-letniej dziewczynki: Ja się nie boję ani wilka ani lwa, tylko czarnego motyla, muchy i kota.

Ostatnie wiadomości.

Obstrukcyja w izbie włoskiej.

We włoskiej izbie deputowanych, nie przebiegająca w środkach obstrukcyja wytworzyła już wprost anarchiczne stosunki. Burzliwe sceny dni ostatnich stwierdziły jednocześnie, że socjaliści i radykalni, domagając się zwolnienia ustawodawczej konstytuandy zmierzają wyraźnie do republikańskiego celu.

Położenie zaś tem jest groźniejsze, że agitacyja przenosić się już zaczyna z reprezentacyi narodu do zebrań ludowych i na ulicę. Pod pozorem odbywania zebrań, protestujących przeciwko ostatnim rozporządzeniom rządowym, deputowani skrajnej lewicy zamyślają szerzyć ruch antimonarchiczny, Rozwiązanie izby nie zaradziłoby złemu, wszelkie bowiem prawdopodobieństwo przemawia za tem, że w nowej izbie powtórzyłyby się te same sceny. Jedynym skutecznym środkiem jest odpowiednie obostrzenie regulaminu. Na środek ten, proponowany przez rząd, zgodziła się też ogromna większość izby, dotychczas jednak obstrukcyja udaremnia wszelkie kroki w tym kierunku.

Celem naradzenia się nad położeniem odbyło się onegdaj posiedzenie większości izby pod przewodnictwem prezesa gabinetu Pelloux, w którym wzięło udział 273 deputowanych. Pelloux, powitany oklaskami, oświadczył, że pierwszą koniecznością jest przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych. Jesteśmy — powiedział Pelloux — bardzo blisko tego celu, ale trzeba z zupełnym spokojem zbadać sytuacyę, która nam umożliwi dojście do celu. Nie można dziś zapominać, że jedną z najtrudniejszych kwestyj było rozporządzenie, będące tylko skutkiem obstrukcyi. Gdy ustana wybryki systematycznej opozycyi, będzie można z wyższego punktu widzenia wszyst-

ko zbadać, a mianowicie skoro izba będzie posiadała regulamin, zapewniający jej prawidłowe funkcjonowanie, wtedy znieśli się rozporządzenie z konieczności i wiele innych z nim związanych kwestyj.

Tymczasem jednak lewica nie myśli ustawać w swym oporze. Dowodzi tego przebieg ostatniego posiedzenia. Na godzinę prawie przed otwarciem obrad ławy lewicy były już szczerze zajęte. Członkowie innych stronnictw zaczęli wypełniać salę około godziny 10-ej. Po prawej i lewej stronie stało około stołu prezydyalnego po 12 woźnych, a przed nimi po prawej stronie zajęło stanowisko około 60 deputowanych, których siła i odwaga znana jest w małym światku na Montecitorio. W kilka minut po godzinie 10 wszedł na salę prezes izby Colombo. Zaledwie zajął miejsce w połączanym krześle prezydyalnym, zerwała się skrajna lewica z okrzykiem: „Za drzwil za drzwil“ Sześćdziesiąt ramion skierowało się przeciw prezesowi i ustawicznie rozlegały się okrzyki: „Precz za drzwil“, gdy prawica

i centrum grzmiała gorącymi oklaskami na cześć Colomba.

W chwili największego uniesienia socyalista Morgari chwycił swoje papiery i rzucił je w kierunku stołu prezydyalnego. Papiery te rozsypały się na podłodze przed stołem ministeryalnym. Inny socyalista rzucał na Colomba kulki papierowe. Dopiero namowom kwestorów i kilku kolegów udało się uspokoić wzburzonych.

Zdawało się przez chwilę, że skrajna lewica jest już zmęczona, ale okrzyk na cześć Colomba, powtórzony burzliwie przez prawicę, wywołał na nowo okrzyki: „Precz Za drzwil“—przyczem rozlegały się ogłuszające ryki i piski. Po kwadransie nałożył prezes Colombo kapelusz na głowę i opuścił salę wśród oklasków ze strony prawicy i ogłuszających świstów skrajnej lewicy.

Z placu boju.

Główne siły boerów skoncentrowały się już pod Kroonsztadem w północnej stronie Bloemfonteinu. Forpoczty boerów zajęły Brandfort i kil-

ka wzgórz w pobliżu Kawec Siding. General Roberts wystąpił przeciw nim całą siódma dywizją Tuckera, dwie brygady gen. Frencha i oddział piechoty konnej, razem 8,000 ludzi, którzy po zaciętej walce, straciwszy 8 oficerów i 100 żołnierzy, spędzili boerów z pozycji. Boerzy cofnęli się za rzekę Keenspruit o 13 mil od Brandfortu.

Gorzej powiodło się anglikom nad rzeką Modder w Tabanehu. Stał tam oddział konnicy angielskiej i dwie baterie artylerii pod dowództwem pułkownika Boodwooda, tudzież piechota konna pod wodzą pułkownika Pildora. Dowiedziawszy się o nadciągającym silnym oddziale boerów, wojsko angielskie opuściło Tabaneh i cofać się zaczęło do wodociągu Bloemfonteinu na południe rzeki Modder. Cały ten oddział wpadł w zasadzkę w głębokie koryto rzeki, w którym byli ukryci boerowie i w ten sposób wzięty został do niewoli z sześciu armatami.

W Środę d. 4-go b. m. o godzinie dwunastej,
w rocznicę pogrzebu

B. P.

MARKUSA SILBERSTEINA

odbędzie się na cmentarzu starozakonnych żałobne nabożeństwo, na które pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Telegramy.

Berlin, 3 kwietnia. W Kamerunie wybuchło powstanie czarnych pokoleń, zwłaszcza w południowej części ziem, podlegających protektoratowi niemieckiemu. Siły zbrojne niemieckie są za słabe, aby stłumić bunt.

Rzym, 3 kwietnia. Rząd odroczy izbę, z obawy, by przy wyborze na prezesa izby w miejsce Colomba przeszedł kandydat złączonej opozycji, Biancheri.

Bruksela, 3 kwietnia. Krüger dekretem prezydyalnym ustanowił najwyższą radę wojenną i w jej ręce złożył dowództwo naczelne. On sam przewodniczy tej radzie, w której skład wchodzi generał Ludwik Botha, Schalk Burger, Erasmus i pułkownik Villebois-Maurenil.

Londyn, 3 kwietnia. Boerowie stoją w pobliżu dawniejszego obozu gen. Croniego pod

Paardebergiem. Oddziały lotne dostały się do sąsiedniej farmy i usiłowały uprowadzić konie, z powodu braku furazhu puszczone przez angiolków w pole.

Londyn, 3 kwietnia. W końcu maja przybędzie tutaj Kedyw egipski. Spodziewają się ważnych następstw jego wizyty.

Londyn, 3 kwietnia. Na wybrzeżu syberyjskim nad zatoką Beringa miano odkryć pokłady złota, które są przedłużeniem pokładów złota w Klondyke na Alasce.

Londyn, 2 kwietnia. Marszałek Roberts wysłał do prezydenta Krügera depezę, wyrażającą współczucie z powodu śmierci Jouberta, tudzież podnoszącą wysoko rycerskość i waleczność zmarłego.

Waszyngton, 3 kwietnia. Wiceminister spraw wewnętrznych, Webster Davis, powróciwszy z Afryki południowej, podał się do dymisji. Wydzierżawił teatr, w którym zamierza wygłaszać odczyty i agitować w nich przeciw anglikom, wy-

chwalać boerów i żądać wzięcia się Stanów Zjednoczonych.

Pretorya, 3 kwietnia. Niebawem odbędzie się wybór wiceprezydenta rzeczypospolitej, na miejsce zmarłego Jouberta.

Pretorya, 3 kwietnia. Rząd transwaalski zawiadomił urzędownie przedstawicieli obcych mocarstw, że nie ma wcale zamiaru burzyć kopalni złota.

Kapsztad, 3 kwietnia. Stwierdzono, że tyfus, na który cierpią jeńcy, zawlekli oni ze sobą z obozu pod Paardebergiem. Jeńcy nie skarżą się ani na wodę, ani na żywność. Piją też samą wodę, jaką otrzymuje eskadra angielska. Admirał i starszy lekarz wojskowy obejrzeni okręty transportowe, na których przebywają jeńcy i wydali rozkaz, aby wszystkich chorych, którzy mogą wytrzymać transport, przewieziono do szpitala na lądzie.

Pekin, 2 kwietnia. Z powodu zamordowania misjonarza angielskiego Brooksa przez powstańców chińskich, dwóch z nich święto, jednego ska-

ziano na dożywotnie więzienie, jednego na dziesięć lat więzienia, a jednego na dwa lata. Na miejscu popełnionej zbrodni wzniesioną być ma kaplica, w której pomieszczona będzie tablica z opisem całego wypadku.

NEKROLOGIA.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 3 kwietnia r. b. we wtorek, obywatelka miasta Zgierza

ś.†P.

Antonina z Lateckich

Brenner

przeżywszy lat 54. Pograżona w głębokim smutku cała rodzina, zaprasza krewnych i przyjaciół na eksportację zwłok o godzinie 10 rano w czwartek z kościoła na ementarz rzymsko-katolicki w Zgierzu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Skrzynka do listów.

Szanowny panie Redaktorze!

Zupełnie przypadkowo nasunął mi się przed oczy № 2-gi nowonarodzonej „Gazety Łódzkiej“ i na samym wstępie w niej umieszczony „Kalendarzyk tygodniowy“ wraz z zaznaczonymi na przyszły tydzień imionami nieznanymi mi świętych, jako to: Szukosława, Czemisława, Świętoboja itp. O ile wiem, ani katolicy, ani protestanci, ani żydzi nawet, podobnych imion nie czeją i nie używają. Pytam więc w jakim celu ów jedynie

kalendarzyk na odznaczenie w „Gazecie Łódzkiej“ zasłużył, i wogóle, jakiego rodzaju czytelników nieletnia gazeta spodziewa się tem swoim oryginalnym wyznaniem wiary przyciągnąć i zdobyć? Przesyłając „Gazecie Łódzkiej“ owo zapytanie w gościnnych szpaltach „Rozwoju“, spodziewam się tam wyczerpującą odpowiedź wyczytać.

Jeden z księży.

CEDUŁA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 3 kwietnia).

Berlin i Hamburg)czeki	46.30
)3 miesięcz.	45.72 1/2
Paryż i Bruksela)czeki	37.62 1/2
)3 miesięcz.	37.25
Londyn)czeki	94.85
)3-miesięczne	93.90
Wiedeń)czeki	39.10
Amsterdam)czeki	78.20
)3-miesięczne	77.55
Kopenhaga	52.00

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Dziś na targu dał się zauważyć ruch przedświąteczny, płacono:

Jeden funt mięsa wołowego płacono 14—15 kop., funt wieprzowego 14—15 kop., funt cielęciny 16 kop., funt szmalcu 21 kop., funt słoniny 24 kop., kaczka 1 rb., gęś 1 rb. 80 kop., kura 75 kop., indyk 4 rb. 50 k., do 5 rb., indyczka 2 rb., kwarta masła 90 kopiejek, mendel jaj 40 k., kwarta śmietany 40 kop., kwarta mleka 6 kop., kwarta twarogu 12 kop., funt jabłek 10—12 kop., funt śliwek suszonych 25 k., funt grzybów suszonych 60 kop., funt ryby śniętej 13 kop., śledzie po 2 1/2 sztuka, funt sera szwajcarskiego 24 kop., minogi po 2 kop. sztuka, funt powideł 15 kop., ćwiartka kartofli 60 kop., funt chleba pszennego 6 kop., funt chleba grykowego 3 1/2 kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 14 kop., kwarta gryczanej 7 k., kwarta perłowej 11 kop., kwarta jęczmiennej 8 k., kwarta jaglanej 6 kop., kwarta szablaku 12 kop., kwarta grochu 14 k., kwarta ryżu 24 kop., kwarta mąki 5 kop., pomarańcza 3—4—5 kop., cytryna 2 k., funt szynki 25 kop.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.
Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

LEKARZ DENTYSTA

B. WEISSBERG

przyjmuje od 9 r. do 7 wieczór.

Dzielna Nr. 7.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Gottlieb z Gorna — Miedwiediew z St.-Petersburga — Jeruzalimski z Czerkaska — Kowarski, Grossman, Dudkiewicz i Bareikowaki z Warszawy — Bourgart z Thanu — Majmon z Sieradza — Terlicki z Czerkasy — Psarski z Kalisza — Wasserzweig z Piotrkowa — Gagarni z St.-Petersburga — Joel z Koni — Ceranka z Glinki — Pietuskow z Riazani — Gziew z Moskwy — Wileziński z Warszawy.

HOTEL POLSKI. Neuman z Kalisza — Uzdański i Szule z Warszawy — Borowy z Siejchowic — Dłużniakiewicz z Klonowa — Szeześniak z Plocka — Trachtenberg z Rygi — Antoszewski z Woli-Końkowej — Pruski z Prus — Pachter z Gzichowa — Izaksohn z Franenburga — Zachert z Łodzi — Szneider z Kalisza — Grabowski z Puczniewa — Kwiatkowski z Warszawy.

SALA KONCERTOWA

W Niedzielę 8-go, we Wtorek 10-go i Czwartek 12 kwietnia o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się przedstawienie

MIKROGRAFU

Wynalezionego przez L. Korczakowa, inżyniera z Ameryki

Bilety przedwczesnie nabywać można w księgarni R. Schadkiego, właściciel Leon Sima.

Łoże parterowe po 6 rb. 50 kop. Balkonowe po 5 rb. 50 kop 1, 2 i rząd 2 ruble. 4, 5 i 6 rb. 1 kop. 60. 7, 8, 9 i 10 po rb. 1 kop. 25. 11, 12, 13, 14 i 15 po rb. 1 16, 17, 18, 19 po 80 kop. Balkon numerowany 60 kop. Wschód na salę 40 kop. Balkon nienumerowany 30 kop. 279 5-1

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego

opieki nad zwierzętami,

zawiadamia niniejszem pp. Członków, że 6 kwietnia r. b. o godzinie 8 1/2 wieczorem w sali domu Majstrów tkackich, róg Piotrkowskiej i Przejazd odbędzie się

Ogólne zebranie.

Porządek dzienny następujący:

- 1) Wybór Prezesa i 2 Członków zarządu
- 2) Zatwierdzenie sprawozdania rocznego za 1899 r.
- 3) Wnioski członków.

381—3—1

Jeszcze tylko przez krótki czas.

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W środę dnia 4 kwietnia 1900 r. Wejście dla dam bezpłatne. Poraz 13 wielka sensacyjna pantomina „Angielsko-transwalska wojna“ czyli scena wojny między angiłkami i boerami. W tych dniach benefis dyrektora cyrku A. Devigné i debiut hiszpańskich kłownów Br. Ferdynander z cyrku D. Nika w Paryżu. Przygotowywa się do wystawienia wielka pantomina pod tytułem „Naokoło Świata“ czyli scena w porcie Indyj Wschodnich do odplynięcia okrętu Wiktorya na wyspy Kanaryjskie.

Z poważaniem

Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Zakład Lecznicy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznymi i kobiecymi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł. w chorobach kobiecych:
Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

„CLEVELAND“

WELOCYPEDY

NA SEZON 1900,

Pierwszych Fabryk Amerykańskich;

„Cleveland“

„The Victor Cycles Co.“

„RAMBLER“

i inne

z najnowszemi ulepszeniami

poleca

Skład Artykułów Sportowych

KRZYSZTOFA BRUNA i Syna

Warszawa, Senatorska № 27.

308—16—7

„CLEVELAND“

Znane ze swej drobnoci i trwałości.

Znane z dokładności i w odrobleniu.

Drukarnia AKCYDENSOWA
i LITOGRAFIA
J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S=
Łódź, Piotrkowska 141.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa **staremi, punktu-** **alnie** i po cenach umiarkowanych.
Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznym.

15861

Ogłoszenie.

3-3

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Lódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 11 (24) marca 1900 roku...

Table with columns: №№, Czas przybycia, STACYE, NAZWISKO, Pośe sztuk, GATUNEK, Waga. Lists various goods and their origins/destinations.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami.

Dla rozpowszechnienia powieści w języku polskim, czytanej bardzo chętnie, poszukuje kolporterów na gubernię piotrkowską.

Duży pokój do wynajęcia z kuchnią na parterze. Ul. Konstanyńska 51.

Do sprzedania tanio szory angielskie czarne, chomonta krakowskie robocze.

Futro męskie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna.

Interes dobry koncesyonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod I. P.

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15.

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Osoba potrzebna do dwójga dzieci, mogąca chłopca przysposobić do gimnazjum i władająca jednym z nowożytnych języków.

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wycuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają belkotania.

Pralnia do sprzedania zaraz i tanio. Ul. Aleksandryjska № 5. Regina. 409-3-2

Potrzebny pomocnik fryzjerski do pomocy na sobotę i niedzielę. Ul. Konstanyńska 57.

Przybłąkał się pies (suczka) maści żółtej cztery lata biały, jest do odebrania Stare Rokicie w cegielni Józefa Rozenbandt.

Pocztalteryja zgierska jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 411-3-1

Potrzebna zdolna spódniczarka oraz uczennice do pracowni F. Grabowskiej, ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 351-3-3po

Potrzebna zdolna spódniczarka oraz uczennice do pracowni F. Grabowskiej. Ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 3-3po

Sprzedam długi fortepian w dobrym stanie za 60 rubli. Zachodnia 31 m. 10 (w lewej oficynie). 407-3-2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183-d.

Wykwalifikowany monter, obznajmiony z instalacyami telefonów i lamp elektrycznych może się zgłosić. Adres wskaże redakcyja „Rozwoju“. 400-3-3

Wziąbym ogród owocowy w dzierżawę. O warunkach listownie zawiadomić proszę. Łódź, ul. Andrzeja № 11 m. 6, Jagodziński. 0-3

Zaginęła książka legitymacyjna wydana z pow. Sieradzkiego Wierzchy oraz karta wydana przez magistrat m. Łodzi na czas dopóki nie będzie dokończona przesiedlenie na imię Antoni Kornacki.

Zaginął paszport i książeczka legitymacyjna na imię Antoni Zawadzki, wydana z gminy Poddębice pow. Szezycki. 404-3-2

Z powodu wyjazdu sklep rzeźniczy do sprzedania zaraz. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 405-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Ignacego Gortata z gminy Biernaciec. 406-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Antonina Biniaszek, wydana w magistracie m. Łodzi. 410-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Adam Chyżyński, wydana w magistracie m. Łodzi. 413-3-1

STOWARZYSZENIE

Nauczycieli wyz. mojżeszowego

poleca bezpłatnie nauczycieli i nauczycielki, zajmujące się przygotowaniem uczniów i uczenie do szkół ogólnych, jakoteż specjalnych zakładów nankowych...

286-12-8

WARSZAWSKIE

Prywatne Obiady

codziennie od godziny 12 - 4 do wyboru w cenie od 20 do 35 kop. jak również przez całe święta Wielkanocne po 8 rb. a oddzielne obiady i kolacje świąteczne po 50 kop. lub 35. Piotrkowska № 60 m. 16. 387-1-1

Skład węgla

przy ulicy Radwańskiej № 1. Urządziłem wóz specjalny do rozwożenia mniejszej i większej ilości węgla. Konsument mogą zamawiać u człowieka rozwożącego węgiel. Z poważaniem W. Kozaczewski. 388-3-1

AKUSZERKA PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3-3 Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielnia № 28. Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie: Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu Ewangielicka № 7. W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 po południu. 614

LEKARZ DENTYSTA Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera. przyjmuje 9-2 i 4-7. Sztuczne zęby, plombowanie itd. 251-12-9

Zawiadomienie.

Dozwolone przez Urząd Lekarski za № 4755, z dnia 3 stycznia 1900 r.

Po skutecznionej analizie na wzięte ze Składu Koniaków D. Z. SARADŻEWA w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 131, 4 próbki koniaku, oznaczone na etykietach, jedną, dwiema, t.zema i czterema gwiazdkami, okazał się rezultat następujący:

Table with columns: KONIAK, z 1*, z 2**, z 3***, z 4***. Lists alcohol content and other metrics.

Powyzsza analiza dowodzi, ze wyżej wzmiankowany koniak rzeczywiscie wyrabiany jest z prawdziwego winnego grona i nie posiada w sobie zadnych domleszek spirytusu. 386-2-1

Portret darmo do tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11.

Od dnia 25 marca do dnia 1 lipca r. b.

Zakład fotograficzny p. f. „PIOTROWICZ“

Nowy-Rynek № 6 w Łodzi

ciesząc się od kilku lat wielkim powodzeniem w reprodukcji portretów, które w Warszawie i Łodzi znalazły stały i olbrzymi rynek zapotrzebowania, w celu zaopatrzenia jeszcze szerszego ogółu w te cenne pamiątki rodzinne, dodawać będzie darmo do każdego tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11 portret cenny duży rozmiarów w ozdobnem passe-partout, lecz tylko od dnia 25 marca do 1 lipca r. b.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do wieczór.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Apteka M. LEINVEBERA dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej Dra Serkowskiego. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-jej wieczorem.

Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291-16d Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łózka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dzieciinne, kołyski, wózki, wełocypedy, wanny, wanienki, kuby, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137-104-14 Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka Łódź, Piotrkowska № 81, tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Potrzebne zaraz zdolne Staniczarki Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Nowo-otworzona Pracownia pończoch przyjmuje wszelkie roboty w zakresie pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej wełny, jak również podejmują się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacji, które wykonywa z największą akuratnością po cenach umiarkowanych. Piotrkowska № 142 m. 12.

Dozwoleno цензурою, г. Лодзь 21 Марта 1900 г.